

Mikołaj Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII-XIII w.*, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2002, ss. 374

Tematyka wypraw krzyżowych, wielokrotnie i w różnych aspektach poruszana przez historyków zachodnioeuropejskich, w polskiej historiografii pojawiała się marginalnie. Dotyczy to zwłaszcza kwestii stosunku książąt i elit polskich do idei krucjatowej oraz udziału Polaków w krucjatach.

Próbę wypełnienia tej luki podjął Mikołaj Gładysz, publikując pracę *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII-XIII w.* Zgodnie z podtytułem przedmiotem badań jest stanowisko Polski wobec ruchu krucjatowego. Autor za cezurę pracy przyjął tradycyjne daty 1095-1291, zastrzegając jednak, iż wbrew przyjętym ramom chronologicznym bliższy jest mu obóz „pluralistów”, który w przeciwieństwie do tradycjonalistów akcentuje uniwersalizm idei krucjatowej i nie uznaje nurtu lewantyńskiego za nadrzędny wobec innych krucjat (s. 12).

Oprócz kwestii bezpośredniego zaangażowania Polaków w wyprawy krzyżowe M. Gładysz zajął się także wszelkimi formami poparcia programu krzyżowego oraz przedstawił próby zaangażowania Polski podejmowane przez inicjatorów konkretnych wypraw, badając te zagadnienia na szerokim tle i próbując wskazać zarówno wszelkie oficjalne, jak i nieoficjalne drogi przenikania do Polski haseł krzyżowych. Stawia również pytanie: jaką rolę mógł odegrać ruch krucjatowy w dziejach Polski XII-XIII w.?

Wobec skąpej ilości rodzimego materiału źródłowego za podstawę badań Autor obrał źródła obce: niemieckie, węgierskie, czeskie, duńskie, francuskie. Praca składa się z dwunastu rozdziałów. Rozdział I obejmuje około 50 lat (1095-1141) i poświęcony jest początkom wypraw krzyżowych, oczywiście z punktu widzenia znajomości tej idei w Polsce. Autor zadaje pytanie, czy zabiegi organizatorów I krucjaty mogły w jakiejkolwiek formie dotrzeć do państwa Piastów. Opierając się na ogólnikowym przekazie Ekkeharda wnioskuje, że idea krucjaty przyciągała także hufce z krajów nieznanymi dokładnie zachodnim kronikarzom. Dowodem może być wyprawa pod wodzą Folkmana drogą z Saksonii do Czech, która mogła otrzeć się o Polskę. Liczna obecność Lotaryńczyków wśród elit państwa Piastów jest zdaniem M. Gładysza namacalnym dowodem kontaktów Polski z Lotarynią. Również kontakty z Prowansją (kult św. Idziego) sugerują docieranie idei krzyżowych do Polski. W Polsce przebywali przedstawiciele zachodnich elit, m.in. zaufany *capitaneus* Piotra Włostowica, rycerz niderlandzki Hugo Butyr, czy Anonim zwany Gallem, choć w jego Kronice o pierwszej krucjacie nie znajdujemy żadnej wzmianki, co nie

zraża Autora w szukaniu w tym dziele dowodów popularności idei krzyżowej. Za taki dowód uznał wyprawę Bolesława Krzywoustego przeciw niewiernym. Autor dowodzi, iż w pierwszym półwieczu ruchu krucjatowego uchwytne kontakty polskiej elity z zachodnimi ośrodkami, gdzie żywe były idee krzyżowe, pośrednio świadczą o znajomości haseł krucjatowych. Nie zachował się jednak z tego okresu żaden ślad obecności Polaków na szlakach lewantyńskich.

Rozdział II został poświęcony drugiej krucjacie, a konkretnie kwestii udziału króla Lechitów w krucjacie Konrada II. Autor konsekwentnie, zgodnie z przyjętym założeniem, prezentuje wszelkie ślady wskazujące na objęcie Polski zabiegami propagandowymi poprzedzającymi wyprawę (rozwój sieci konwentów cysterskich również w Polsce). Popierając sugestię B. Zientary, iż na mocy układów juniorów z Konradem III w 1146 r. Henryk stał się zakładnikiem na dworze Konrada¹ oraz opierając się na Kronice Jana Kinnanosa i zapisce rocznika kapituły krakowskiej z 1147 r., buduje hipotezę o dwukrotnej wyprawie dwóch polskich krzyżowców – księcia Henryka i możnowładcy Jaksy. Po raz pierwszy mieliby wziąć w niej udział w 1147 r. w orszaku Konrada, na którego dworze Henryk przebywał od układów z sierpnia 1146 r. Autor dowodzi tego w bardzo okrężny sposób. Twierdzi, że kilkukrotne podróże do Ziemi Świętej nie były niczym wyjątkowym, zaś dwukrotną podróż księcia Henryka potwierdzałyby jego krucjatowe zamiłowania, dożywotnia beżenność oraz konsekwentne unikanie tytułu książęcego. Jednakże Władysław II również przebywał w okresie przygotowań do krucjaty na terenie Cesarstwa, zaś brak jakichkolwiek źródeł wskazujących bezpośrednio na Henryka jako księcia Lechitów powoduje, że hipoteza M. Gładysza, wprawdzie logiczna, jest bardzo krucha, bo nie poparta żadnym konkretnym dowodem.

M. Gładysz nie ogranicza swojej pracy do wypraw lewantyńskich, kolejny rozdział został bowiem poświęcony wyprawom połabskim z 1147 r. *Annales Magdenbergenses* poświadczą, że wśród uczestników wyprawy na północ znalazł się „brat księcia Polski” na czele licznego hufca (20 tysięcy). Autor próbuje bronić krzyżowego charakteru wyprawy wbrew powszechnym opiniom o czysto politycznych przesłankach wydarzeń połabskich, czego jaskrawym dowodem ma być oblężenie chrześcijańskiego Szczecina. Udział Mieszka Starego Autor jest skłonny interpretować jako wynik polityki zbliżenia z margrabiami saskimi, a nie demonstrację siły wobec Konrada i Albrechta. Krytykuje również pozbawiony podstaw źródłowych pogląd o obecności wojsk polskich pod Szczecinem i podkreśla, iż udział Mieszka Starego w krucjacie przeciw Słowianom Połabskim jest najlepiej udokumentowanym przypadkiem polskiego uczestnictwa w XII-wiecznym ruchu krucjatowym.

W relację Roczników magdeburskich o krucjacie połabskiej wpleciona została informacja dotycząca podjętej równoległe polsko-ruskiej wyprawy przeciw Prusom na czele z Bolesławem Kędzierzawym. Autor raczej wbrew sugestii Roczników magdeburskich opowiada się za wyprawą pruską po powrocie Mieszka, czyli jesienią 1147 r., zaś w wyprawie pruskiej M. Gładysz widzi zarówno krucjatę, jak

¹ B. Zientara, *Bolesław Wysoki – tulacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII w.*, Przegląd Historyczny 1971, t. 62, s. 70, p. 18.

i działanie odwetowe przeciw Prusom wykorzystującym chaos polskiej wojny domowej.

W rozdziale IV wracamy do kwestii wypraw Henryka i Jaksy. Henryk Sandomierski jest jedynym niewątpliwym krzyżowcem spośród polskich książąt, co poświęcają – niestety w sposób bardzo lakoniczny – liczne polskie źródła. Jego wyprawę Autor datuje na lata 1153-1154, co wydaje się wielce prawdopodobne. Porusza też kwestię daty fundacji książęcej, uczynionej dla Joanitów w Zagości. Słusznie neguje hipotezę P. Stróżyka o zetknięciu się księcia z Joanitami w 1148 r. podczas powrotu Czechów z II krucjaty przez terytorium Polski². Nie zgadza się również z opinią o darowaniu Joanitom dóbr w Zagości przed wyprawą, powołując się na jedyny pewny dokument dotyczący tego wydarzenia – dokument zagojski, datowany na 1166 r. Podróż drugiego z polskich krzyżowców datuje na lata 1162-1163, co potwierdzają roczniki, uzupełniając to o informację o fundacji Jaksy dla bożogrobców. Podaje też domniemanych współtowarzyszy Jaksy: Wojsława i Jana Gniewomira, zaznaczając, że jest to tylko niedostatecznie źródłowo poparta hipoteza. Autor wnioskuje, iż było znacznie więcej krzyżowców, ale wyprawy krzyżowe podejmowane przez mniej znaczących przedstawicieli rycerstwa nie zostały odnotowane przez źródła. Z obydwoma jedynymi pewnymi polskimi krzyżowcami związane są pierwsze fundacje krzyżowe. M. Gładysz omawia cel ich powołania w Polsce, zasięg i znaczenie.

Następne dwa rozdziały poświęcone są kolejnym krucjatom. Autor zauważa, że dwory piastowskie były dobrze poinformowane na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych o III wyprawie do Ziemi Świętej, np. wrocławski dwór Bolesława Wysokiego ze względu na bliskie kontakty z czeskimi feudalami, czy dwór Kazimierza Sprawiedliwego, którego szwagier i bliski sojusznik książę ołomuniecki Konrad III Otto złożył w marcu 1188 r. ślubowanie krzyżowe. Echa tego ostatniego wydarzenia znajdują się w Kronice Mistrza Wincentego.

Prawdopodobnie, zdaniem M. Gładysza – w odpowiedzi na wezwania krucjato- we Kazimierz Sprawiedliwy postanowił wypełnić obowiązek chrześcijański, wyprawiając się na Jaćwingów. M. Gładysz zadaje pytanie o ewentualnych polskich uczestników III krucjaty i za takiego przyjmuje znanego z dokumentu księcia Kazimierza Sprawiedliwego z 12 IV 1189 r., wydanego w Opatowie, Wielisława Jerozolimczyka. Z listy potencjalnych polskich krzyżowców wyklucza Dierzka, brata biskupa płockiego Wita, zdaniem R. Grodeckiego uczestnika III wyprawy (ok. 1090)³, bowiem wzmianka o wyprawie na wojnę w testamencie Dierzka to według M. Gładysza za mało, by potwierdzić jego udział. Wprawdzie z zastrzeżeniami, ale przyjmuje ryzykowną tezę, iż wojewoda mazowiecki Krystyn mógł być uczestnikiem III wyprawy krzyżowej. Wzmianka o podróży za morze w jednym ze źródeł z II połowy XIII w. stała się dla Autora wystarczającą przesłanką wysnucia wniosku o udziale wojsk mazowieckich w III krucjacie.

² P. Strózek, *Fundacja preceptorii templariuszy w Tempelhof*, *Roczniki Historyczne* 1992, t. 58, s. 15-16.

³ R. Grodecki, *Dzieje klasztoru premonstratenskiego w Busku w wiekach średnich*, Kraków 1913, s. 12.

Po nieudanej IV krucjacie propagatorem kolejnej był papież Innocenty III, który rolę pełnomocnika krucjatowego nad Wisłą powierzył arcybiskupowi Henrykowi Kietliczowi. Z listu kolejnego papieża Honoriusza III wynika, że na czele polskich hufców krzyżowych miał stać arcybiskup gnieźnieński. W dokumencie jest mowa o prośbach księcia i biskupów polskich o zwolnienie arcybiskupa Kietlicza oraz innych krzyżowców ze ślubów udziału w wyprawie lewantyńskiej. M. Gładysz opierając się na powyższym liście, gdzie jest wzmianka o niewypełnieniu przez Leszka – pomimo papieskich napomnień – złożonej przysięgi, przypuszcza, że właśnie Leszek Biały był jednym z owych niewymienionych z imienia książąt, a być może także Konrad Mazowiecki, Władysław Odonic i Kazimierz Opolski, uczestnicy zjazdu w Wolborzu. Sytuację w Polsce zmieniła śmierć Innocentego III, pozbawiająca Kietlicza silnego oparcia w Rzymie, oraz rozpad „ligi młodych książąt”, której główny filar Leszek Biały wszedł w układ z Henrykiem Brodatym w 1217 r. oraz Władysławem Laskonogim (około 1218 r.). M. Gładysz nie uwzględnia jednak pełnego stanowiska w literaturze przedmiotu dotyczącego koalicji książąt. Część badaczy na podstawie analizy ówczesnych wydarzeń politycznych przyjmuje, że zawarcie umowy o przeżycie między książętami gnieźnieńskim i krakowskim nastąpiło dopiero po powrocie Władysława Odonica z wygnania jesienią 1223 r., prawdopodobnie w 1225 r.⁴, najpóźniej w 1227 roku⁵. Rozpad koalicji młodszych książąt w 1217 r. jako przyczyna rezygnacji z krucjaty stoi więc pod znakiem zapytania (s. 153). Podrobiony wprowadzić dyplom króla Węgier Beli IV z 1246 r. wskazuje, że któryś z książąt piastowskich wypełnił złożone ślubowanie i wziął udział w wyprawie do Ziemi Świętej. Droga eliminacji ewentualnych „kandydatów”: Kazimierza II szczecińskiego, Henryka Pobożnego, Władysława Odonica, za uczestnika wyprawy Autor omawianej pracy uznał księcia opolskiego Kazimierza (s. 166).

Kolejne rozdziały koncentrują się na krucjatach „zastępczych”, podejmowanych w kierunku najbliższych pogan – w przypadku Polski byli to Prusowie. Już Honoriusz III w dokumencie z 1217 r. zezwolił „krzyżowcom z dwóch księstw Polski, które są w bliskim sąsiedztwie pogan” na wypełnianie złożonych ślubów krucjatowych poprzez walkę z Prusami. Do zdecydowanych inicjatyw książąt polskich doszło po 1222 r. Zrekonstruowany przez M. Gładysza przebieg krucjaty w 1223 r. może pozostawiać wrażenie niewspółmierności podjętych środków do osiągniętych efektów. Wynikiem walnej wyprawy krzyżowej niewątpliwie była stróża – rodzaj krzyżowej straży granicznej, jako inicjatywa ponaddzielnicowa. Ciekawa wydaje się uwaga M. Gładysza o przyczynie konfliktu między możnymi z rodu Gryfitów i Odrowążów z przełomu lat 1224 i 1225, biorących udział w stróży granicznej. Za

⁴ G. Labuda (*Śmierć Leszka Białego (1227)*, Roczniki Historyczne 1995, t. 61, s. 34) przyjmuje taką hipotezę po przesłedzeniu stosunków Leszka Białego z Henrykiem Brodatym. Powyższą opinię podziela też B. Śliwiński (*Zerwanie Świętopelka gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, nr 8: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2002, s. 212), używając argumentu o wyprawie Władysława Laskonogiego na Pomorze – niemożliwej, gdyby do porozumienia z Leszkiem Białym doszło wcześniej.

⁵ M. Przybył, *Władysław Laskonogi, książę wielkopolski 1202-1231*, Poznań 1998, s. 144-145.

ową przyczynę uważa raczej konflikt w szeregach małopolskiego rycerstwa niż rozbicie stróży przez Prusów.

Rozdział ósmy poświęcony został dziesięcioleciu 1225-1235, a zwłaszcza działalności polskich elit wspierających zakony krzyżowe, bowiem na lata 20. i 30. XIII wieku przypada fala donacji dla zakonów rycerskich. Do głównych protektorów templariuszy zaliczeni zostali Henryk Brodaty i Władysław Odonic. Autor próbuje dociekać, jakie cele kierowały książętami: obronne, dewocyjne czy krucjatowe. Omawiając nadania dla bożogrobców, M. Gładysz stawia pytanie, czy Pakosław Stary, jeden z najznacześniejszych możnowładców tego okresu, nie był jednym z polskich krzyżowców. Jednak z tekstu dokumentu dla klasztoru miechowskiego z 1232 r. raczej wynika, że były to tylko zamierzenia. Był to gorący okres w dziejach Małopolski, a Pakosław Stary brał czynny udział w ówczesnych wydarzeniach, więc mało prawdopodobne jest, by udał się wtedy do Ziemi Świętej⁶.

Sytuacja wewnętrzna w Polsce była na tyle zagmatwana, że kwestia wypraw zesłała na plan dalszy. Jedynie episkopat na czele z metropolitą gnieźnieńskim Pełką podejmował uporczywe starania o wygaśnięcie walk między książętami. Zjazd książąt polskich w Luchanie nad Wartą jesienią 1234 r. zaowocował być może pierwszą polsko-krzyżacką wyprawą do Prus, zakończoną bitwą nad rzeką Dzierzgoń. M. Gładysz przyjmuje, że w krucjacie 1235 r. wzięło udział pięciu książąt piastowskich (wszyscy pełnoletni Piastowie z wyjątkiem Bolesława Konradowicza) oraz dwóch władców pomorskich, zaś sama krucjata 1235 r. stanowi najlepszy dowód na realną siłę oddziaływania hasel krzyżowych w XIII-wiecznej Polsce. Autor widzi w wyprawie dzierzgońskiej kulminację polskiego zaangażowania w ruch krzyżowy. Jednocześnie w lutym 1235 r. zwycięstwo nad rzeką Dzierzgoń stało się kluczem do podboju Prus. Krzyżakom w odróżnieniu od podejmowanych wcześniej polskich inicjatyw krucjatowych, mających lokalny zasięg, udało się uczynić z Prus „nowy, atrakcyjny cel krzyżowych pielgrzymek”.

W rozdziale następnym omówione zostało zagadnienie rozszerzania idei krucjat w wielu dotąd nieznanych kierunkach. Już Grzegorz IX zaczął głosić antycesarską krucjatę także w Europie Środkowej, jednak jej realizację przerwała śmierć Grzegorza w 1241 r. Kolejne pytanie, jakie stawia Autor brzmi: czy na polach bitewnych Turska, Chmielnika bądź Legnicy walczone pod sztandarami krucjaty? Wyprawa krzyżowa to wszak zbrojna podróż dla wypełnienia ślubów, zaś walka rycerstwa polskiego z Mongołami była wojną obronną. Jednakże w opinii M. Gładysza, w myśl uniwersalistycznej wspólnoty chrześcijańskiej walka z każdym najazdem pogańskim stanowiła automatycznie wojnę świętą, a wojna z Mongołami to walka z wysłannikami diabła. Idee krucjaty w tym przypadku były więc głoszone spontanicznie pod wpływem napływających informacji, nawet bez zgody papieża, i zresztą ostatecznie nie zostały zrealizowane. Celem tych wypraw nie była mimo wszystko Polska, którą najeźdźcy opuścili już na początku maja, lecz Węgry. Autor uznaje sugerowaną przez Długosza odsiecz krucjatową dla Henryka Pobożnego za własny pomysł kro-

⁶ A. Teterycz-Puzio, *Geneza województwa sandomierskiego. Terytorium i miejsce w strukturze państwa polskiego w średniowieczu*, Słupsk 2001, s. 120-121.

nikarza. Nie wyklucza to jednak obecności krzyżowców w szeregach wojsk Henryka Pobożnego.

W latach 1243-1247 doszło też do kolejnej wyprawy przeciw Prusom, a także księciu gdańskiemu Świętopelkowi, na którym ciążył zarzut o współpracę z poganami. W kampanii z lat 1243-1245 udział wzięli też polscy krzyżowcy. Według M. Gładysza, wbrew powszechnym opiniom, nie byli to książęta Kazimierz kujawski i Przemysł kaliski. Epizod ten stanowi przykład przyciągania przez zakon krzyżacki rycerstwa polskiego według klasycznego, krucjatowego schematu oraz dowodzi, że działalność zakonu postrzegana była w Polsce w latach 40. jako pełnoprawna forma ruchu krucjatowego. Podsumowując omówienie okresu 1240-1248, Autor stwierdza, iż gwałtowne „zagęszczenie” proklamowanych przez papieństwo inicjatyw krzyżowych znalazło stosunkowo umiarkowany oddźwięk w źródłach dotyczących Polski także w przypadku kampanii lewantyńskiej 1245-1248. Źródła pozwalają tylko stwierdzić kontrybucję finansową polskiego Kościoła, co jest zgodne z ogólnymi tendencjami ruchu krucjatowego w tym okresie, czyli „fiskalizacją” i upolitycznieniem.

Rozdział dziesiąty, zatytułowany *1248-1260: niezrealizowane projekty*, wyraźnie ukazuje załamywanie się inicjatyw krzyżowych w tym okresie. W latach 1246-1248 odżyła łupieska działalność Jaćwingów i Litwinów, co jednak nie doprowadziło do zorganizowanych inicjatyw krzyżowych. Kolejne papieskie wezwanie do głoszenia krzyża na ziemiach polskich, tym razem przeciw Mongołom, miało miejsce w związku z kolejnym zagrożeniem mongolskim w latach 1258-1260 i także skończyło się tylko na nawoływaniu do krucjat. Upadły też bałtyckie plany krzyżowe Piastów. Doszło natomiast do proklamacji krucjaty politycznej przeciw księciu legnickiemu Bolesławowi Rogatce. Jest to jedyna znana oficjalna inicjatywa krzyżowa episkopatu polskiego wymierzona w przedstawiciela panującej dynastii. U podstaw tej inicjatywy leżał konflikt księcia Bolesława z biskupem wrocławskim Tomaszem. Autor podkreśla, że zgoda papieża była sytuacją wyjątkową. Wszystko według niego wskazuje na to, że również krucjatę przeciwko księciu Bolesławowi trzeba zaliczyć do niezrealizowanych projektów krzyżowych.

Następny rozdział stanowi niejako kontynuację poprzedniego. Dowiadujemy się o kolejnych wyprawach podejmowanych przeciw Bałtom w imię hasła krzyżowych przez Krzyżaków – już ze zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem polskich elit politycznych, choć zdaniem Autora kroniki wskazują na udział rycerstwa wielkopolskiego i może mazowieckiego. Próbowano także organizować wyprawy na pomoc Ziemi Świętej, np. książęta polscy znaleźli się także wśród adresatów apelu Klemensa IV z 1266 r. Zostały podjęte jeszcze dwie inicjatywy krucjatowe: przeciwko Kumanom na Węgrzech oraz przeciwko Mongołom w latach 1264-1265 (kontynuowana w okresie 1287-1288), przy czym papież Urban IV zastrzegł, że te przedsięwzięcia nie mogą zaszkodzić kampanii bałtyckiej. Na lata 1261-1273 przypada ostatni bezspornie, poświadczony przez XIII-wieczne źródła, przypadek udziału Polaków w wyprawie krzyżowej. Ostatnie wzmianki o Polakach w kontekście idei krucjatowych dotyczą osoby Henryka IV Probusa i zaboru przez niego środków zebranych na wyprawę do Ziemi Świętej. Mamy też informacje o najeździe przez Henryka Probusa po przyjęciu krzyża przez Leszka Czarnego i rycerstwo małopolskie

z intencją walki z Mongołami. Takim postępowaniem książę Henryk doprowadził do powstania projektu wyprawy krzyżowej przeciwko sobie. Tło tej inicjatywy stanowił ciągnący się od początku lat 70. konflikt między księciem a biskupem wrocławskim Tomaszem. Tym razem, inaczej niż w przypadku wyprawy przeciwko Bolesławowi Rogatce, pomysł nie zyskał poparcia całego episkopatu.

O stanowisku Polski wobec upadku Akki w 1291 r. niewiele wiadomo. Informacja ta nie została nawet odnotowana przez polskie źródła. Z pewnością docierały do Polski listy papieskie wzywające do organizacji nowej wyprawy. Jednakże po raz kolejny niestabilna sytuacja polityczna w Polsce nie sprzyjała zaangażowaniu w odległe inicjatywy. Mimo że rok 1291 uważa się za kres epoki krucjatowej, to do haseł krzyżowych w praktyce odwoływano się wielokrotnie później (np. kolejne ligi antytureckie, inicjatywy wymierzone w husytów, polski podbój Rusi halickiej).

Autor zamykając rozważania stwierdza, że wkład polskiego rycerstwa w upowszechnianie idei krucjatowych był większy niż sądzić można z ułamkowych wiadomości źródłowych, o czym świadczy chociażby udział w wyprawach kilku książąt piastowskich. Nie zmienia to jednak faktu, iż był on znacznie mniejszy od udziału rycerstwa francuskiego czy angielskiego. Rolę Polaków w wyprawach Autor ocenia jako co najwyżej epizodyczną. Wymienia kilka przyczyn takiego stanu, m.in. przynależność Polski do „młodszej Europy” i związane z tym opóźnienie procesów chrystianizacyjnych. Aż do pontyfikatu Innocentego III Polska pozostawała poza zasięgiem propagatorów wypraw krzyżowych, jednak już od co najmniej 1213 r. znajdowała się w obrębie silnego oddziaływania organizatorów zreformowanego ruchu krucjatowego. Powołano też w ramach polskiego Kościoła struktury odpowiedzialne za głoszenie i organizację krucjaty. Ruch krucjatowy stanowił stale obecny czynnik w życiu politycznym i religijnym Polski w XIII w. Wyprawy to efekt zarówno krucjatowego entuzjazmu, jak i bieżącej sytuacji politycznej.

Trzeba podkreślić, że M. Gładysz w swojej pracy zwraca uwagę na nieznane aspekty działalności niektórych przedstawicieli elity polskiej w XIII w., np. Pakosława Starego, wojewody sandomierskiego, krakowskiego, głównego doradcy Leszka Białego, później wiernego stronnika Grzymisławy. Nie zdajemy sobie sprawy, iż w życiorysie tego możnowładcy zawierają się wszystkie wątki charakterystyczne dla polskiego zaangażowania w ruch krucjatowy w tym okresie: udział w wyprawie do Prus, donacja dla zakonu krzyżowego oraz udokumentowany zamiar wyprawy lewantyńskiej. Jako dyskusyjny głosi pogląd, iż rycerstwo polskie wykręcało się od wypraw lewantyńskich udziałem w krucjatach przeciw pogańskim sąsiadom. Rzeczywiście w przypadku książąt krzyżowców mazowieckich czy pomorskich mogła dominować motywacja polityczna, ale inaczej było z rycerstwem śląskim, małopolskim czy wielkopolskim. Podkreśla, iż wkład krzyżowców polskich w krucjaty północne, oficjalnie zainicjowane w 1217 r., jest znaczny – w przeciwieństwie do udziału w wyprawach do Ziemi Świętej. Za oryginalny polski wkład w koncepcję krucjatową M. Gładysz słusznie uznał stróżę jako swoistą formę pośrednią pomiędzy wyprawą krzyżową a służbą w zakonach rycerskich.

Jednakże w pracy pojawiają się bardzo śmiało, czasem niedostatecznie udokumentowane hipotezy, np. kwestia dwukrotnej pielgrzymki księcia Henryka i Jaksy

do Ziemi Świętej czy jednoznaczne opowiedzenie się za zmianą linii politycznej Leszka Białego oraz o porozumieniu ze starszymi Piastami w latach 1217-1218 bez przynajmniej ustosunkowania się do drugiej koncepcji funkcjonującej w historiografii – w świetle najnowszych badań bardzo prawdopodobnej – wskazującej na najwcześniej rok 1224.

Praca M. Gładysza pomimo drobnych usterek to niewątpliwie wartościowy wkład w badania niezwykle istotnego elementu średniowiecznej historii – wypraw krzyżowych z punktu widzenia polskiego zaangażowania w idee krucjatowe. Praca wypełnia istniejącą dotychczas lukę w polskiej historiografii, bardzo szeroko i dogłębnie prezentuje wszelkie aspekty omawianego zagadnienia, nie tylko konkretny udział Polaków w wyprawach, ale każdy ślad wskazujący na zainteresowanie wyprawami, także ewentualne deklaracje poszczególnych przedstawicieli elit oraz wspieranie przez nich zakonów krzyżowych.

AGNIESZKA TETERYCZ-PUZIO

PAP SŁUPSK

* * *

Dariusz Dolański, *Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2002, ss. 286

Pierwsza połowa XVIII wieku w polskiej historiografii uchodzi za okres przejściowy pomiędzy barokiem i oświeceniem, nie szczący się wielkim dorobkiem dziejopisarskim, a czasy saskie mieszczące się w tym przedziale nie należą do najlepiej zbadanych okresów w dziejach historiografii. Jednakże już w tych czasach przenikały do nas idee oświeconego, historycznego krytycyzmu, które podawały w wątpliwość niektóre tradycje sarmackiej myśli politycznej – jak pisze Andrzej Feliks Grabski w swym dziele o historiografii¹, a potwierdza Dariusz Dolański w recenzowanej rozprawie. Jest ona niezwykle cenną pozycją dla każdego, kto interesuje się panowaniem Sasów w Polsce i dla każdego, kto chciałby pogłębić wiedzę na temat „polskiego poczucia europejskości” – jak to ujął jeden z recenzentów tej pracy, Andrzej Wierzbicki.

Praca składa się z ośmiu rozdziałów, wstępu, zakończenia, indeksu osobowego i wyczerpującej bibliografii. Podstawowym zagadnieniem analizowanym przez D. Dolańskiego jest stosunek polskiej historiografii czasów saskich do Zachodu oraz stopień jego oddziaływania na jej kształt. We wstępie publikacji autor informuje

¹ A. F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 69.

czytelników, iż w odniesieniu do badanego okresu możemy wyróżnić w Rzeczypospolitej dwa nurty światopoglądowe, w ramach których działali historycy: pierwszy wyrastający z tradycji katolicko-sarmackiej i drugi związany z kręgiem niemiecko-protestanckim. Przedstawiana tu historiografia polska wyrasta z tradycji sarmackiej i – jak sam autor pisze – rozpatrywana jest na trzech płaszczyznach. Pierwsza dotyczy bezpośrednich związków środowiska uczonych polskich z Europą Zachodnią oraz zakresu zainteresowania historią i geografiami tego obszaru. Zagadnienia te podejmowane są przez autora w pierwszym rozdziale zatytułowanym *Środowisko historyczne* i drugim *Dzieła historyczno-geograficzne*. Przedstawia w nich przynależność stanową i narodową XVIII-wiecznego społeczeństwa polskiego, która determinowała możliwości kształcenia i kariery. D. Dolański wyodrębnił grupę historyków I połowy XVIII w., słusznie biorąc pod uwagę także geografów, teologów, wydawców kalendarzy, publicystów, poetów piszących o historii. Omawia korelacje kariery i wyznania, gdyż w owych czasach preferowany model wykształcenia prowadził przeważnie do kariery duchownej. Wymienia m.in. takich duchownych-erudytów, jak: Joachim Benedykt Chmielowski, Kazimierz Kubalewicz, Jan Antoni Poszakovski. Autor podejmuje aspekty wykształcenia i edukacji historycznej, dążenia do usamodzielnienia się historii jako przedmiotu nauczania, omawiając przede wszystkim kolegia jezuickie. Badając sferę intelektualną, autor słusznie wyodrębnia krąg historyków katolickich oraz krąg związany z ośrodkami Gdańska, Torunia i Elbląga.

Prądy oświeceniowe wносиły nowe idee w naukę, kulturę i sztukę w Europie, docierając również do Polski i zyskując zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Autor nazywa ich promotorami „nowego” i obrońcami „starego”. Fakt, że mentalność społeczeństwa polskiego, w tym także kręgów naukowych, sprzeciwiała się wszelakim zmianom i nowościom, potwierdza m.in. skostniałość i konserwatyzm Uniwersytetu Krakowskiego. Autor jednak próbuje udowodnić, iż w I połowie XVIII wieku działali również wybitni historycy i dziejopisarze, wymieniając Władysława Aleksandra Łubieńskiego czy Jana Naumańskiego. Zajmowali się oni m.in. historią powszechną, nie cieszącą się wówczas dużym zainteresowaniem, tworząc syntetyczne opisy geograficzno-historyczne Europy. W rozdziale drugim D. Dolański wymienia i krótko charakteryzuje dzieła zawierające wątki historyczne i geograficzne, zagadnienia prawne i ustrojowe, syntezy historii powszechnej, historię wojen i reformacji. Analizuje również ówczesne kalendarze – na ile jest to możliwe, ponieważ ograniczeniem są zasoby zachowanych zbiorów – zawierające treści dotyczące historii i geografii powszechnej, polityki i Kościoła w Polsce oraz poza jej granicami. Kalendarze owe odgrywały szczególną rolę, gdyż miały duży zasięg społeczny.

Kolejna płaszczyzna rozważań autora wiąże się z określeniem stopnia nowoczesności historiografii polskiej na tle zachodnioeuropejskim. W rozważaniach nad historiografią polską autor próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu dorównywała ona standardom wypracowanym na Zachodzie. W rozdziale trzecim analizuje znajomość zachodniej historiografii, źródła wiedzy o krajach Europy Zachodniej oraz kwestię jej nowoczesności. Zwraca szczególną uwagę na tradycje i wzorce historiograficzne, narzucone już przez historyków starożytnych – Tacyta, Pliniusza

Starszego, Cyserona, następnie historyków średniowiecznych, aż po wpływy historyków nowożytnych. Autor bada historiografię włoską, francuską, niemiecką, brytyjską, niderlandzką i hiszpańską, stwierdzając, iż domeną erudytów polskich było powoływanie się na jak największą liczbę autorów zagranicznych. Ponownie w rozdziale czwartym D. Dolański powraca do kwestii „starego i „nowego” w badaniu i myśleniu historycznym, przedstawiając zarówno historyków konserwatywnych metodologicznie, jak i podążających z duchem czasu. Podejmuje tu aspekty sarmatyzmu determinującego świadomość historyczną owych czasów, teologii, providencjalizmu oraz aspekty moralizatorskie ówczesnej historiografii. Analizuje sposób rozumienia pojęcia prawdy, krytycyzm oraz spojrzenie na dzieje Polski z perspektywy dziejów powszechnych. Ukazuje problemy historyków w odmierzaniu czasu od stworzenia świata, rozbieżności w chronologii pomiędzy różnymi dziejopisarzami, badając również warsztat historyków czasów saskich.

Trzecia płaszczyzna rozważań autora pracy dotyczy wiedzy o konkretnych wydarzeniach dziejowych i stopniu ich zmitologizowania. Poświęca temu rozdział piąty zatytułowany *Państwa Europy Zachodniej*, gdzie podejmuje temat definicji „Europy” jakże odmiennej w tamtych czasach od dzisiejszej oraz jej podziału geograficzno-politycznego. Omawiany jest też stopień znajomości historii i geografii poszczególnych państw Europy Zachodniej – Francji, Włoch, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Portugalii, Niderlandów i Szwajcarii. W rozdziale szóstym D. Dolański charakteryzuje poszczególne narody tej części Europy, zwracając szczególną uwagę na stereotypy omawianych narodowości.

Rozdział siódmy, zatytułowany *Bohaterowie historyczni*, jest przeglądem postaci historycznych, które miały wpływ na dzieje poszczególnych narodów, stając się bohaterami lub antybohaterami historycznymi. Znajdują się wśród nich władcy, przywódcy religijni, uczeni i odkrywcy, dowódcy wojskowi czy przedstawiciele takich dynastii, jak: Habsburgowie, Tudorowie, Stuartowie. Autor na podstawie przykładów podaje cechy charakterystyczne bohatera i antybohatera historycznego, przyjmując za podstawę przynależność religijną. W ostatnim rozdziale opracowania D. Dolański przedstawia publicystów-reformatorów czasów saskich, którzy próbowali przełamać sarmackie tradycje, wprowadzając elementy myśli oświeceniowej. Sytuacja polityczna ówczesnej Polski miała wpływ na formowanie się nowej, oświeceniowej refleksji historycznej i historiografii. Dlatego jeszcze przed wstąpieniem na tron Stanisława Augusta pojawiły się próby podważenia sarmackich wyobrażeń historycznych w umiarkowanym duchu monarchicznym – tak też twierdzi Andrzej Feliks Grabski². W dziełach publicystów-reformatorów autor odnajduje ich stosunek do sarmackiego poglądu na świat, także ten epoki starożytnej, ale również nowożytną myśl filozoficzną, odwołania i porównania do obyczajów i rozwiązań systemowych w krajach zachodnich. Ciekawe są również spostrzeżenia autora co do Polski widzianej oczami ludzi Zachodu oraz stosunek publicystów do cudzoziemszczyzny. Autor udowadnia tym samym, iż wbrew przyjętej opinii o ksenofobii jako głównej cechy sarmatyzmu, w czasach saskich obserwujemy znaczne zainteresowa-

² Tamże, s. 71

nie Zachodem, o czym świadczą publikacje poświęcone historii i geografii. Choć jeszcze do połowy XVIII w. było ich niewiele, potwierdzają one wzrost zainteresowania ówczesnych elit intelektualnych zagranicą. Autor kończy swe dzieło bardzo trafną konkluzją: „*Wyraźne zwiększające się zainteresowanie Zachodem było oczywistym przejawem ożywienia intelektualnego przypadającego na czasy panowania Augusta III, ożywienia związanego w pewnym sensie z przenikaniem do Rzeczypospolitej oświeceniowej atmosfery [...], ale było to ożywienie podnoszące walor wiedzy i wykształcenia, lecz pozostające w swej przeważającej większości w kręgu tradycyjnych wyobrażeń sarmackich*”³.

Godna dłuższej uwagi jest na pewno bibliografia, przede wszystkim ze względu na duży zasób źródeł, które wykorzystał autor w swojej pracy. Należą do nich dzieła historyczne, geograficzne i publicystyczne, które ukazały się drukiem pomiędzy rokiem 1697 a 1763, w tym dzieła twórców dotąd mniej postrzeganych przez historyków badających ten okres. Również opracowania wykorzystane w publikacji świadczą o jej wszechstronności. Bardzo dobra znajomość problematyki, uwzględnienie krytycznej analizy wielu źródeł i opracowań oraz ciekawa koncepcja pracy są na pewno jej atutami.

JUSTYNA ŻUKOWSKA

PAP Słupsk

* * *

Wojciech Włodarkiewicz, *Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1921-1939*, Warszawa 2001, ss. 256

Zagrożenie wojenne ze strony wschodniego sąsiada było dla władz II Rzeczypospolitej przez wiele lat, najważniejszym problemem, wywierającym decydujący wpływ na kierunki i zakres przygotowań wojennych, a także zajmowało najwięcej miejsca w przedsięwzięciach dyplomatycznych. Polska polityka wschodnia wywoływała kontrowersje w okresie międzywojennym, a w latach PRL stała się jednym z głównych argumentów w krytyce rządów pomajowych. Dominujące jednostronne opinie nie uwzględniały rzeczywistej sytuacji po drugiej stronie granicy wschodniej, agresywnych planów Moskwy, rosnących nakładów na zbrojenia, kooperacji wojskowej, politycznej i gospodarczej z Berlinem. Tymczasem władze polskie systematycznie obserwowały obu sąsiadów i podejmowały różnorodne przedsięwzięcia mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa państwa. Istotnym problemem był

³ D. Dolański, *Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich*, Zielona Góra 2002, s. 262.

z jednej strony stopień znajomości tego zagrożenia przez wywiad wojskowy i dyplomatyczny, a z drugiej – sposób reagowania polskich władz na uzyskiwane informacje. Przejawy polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej są dość dobrze znane, ale stan wiedzy o zagrożeniu ze strony obu najgroźniejszych sąsiadów wymaga wciąż badań. Utrudnia je brak dostępu do polskich źródeł archiwalnych znajdujących się nadal w Rosji. Są wśród nich między innymi akta: Oddziału II Sztabu Głównego WP (3391 jednostek), Ekspozytury nr 1 w Wilnie (343 jednostki), Ekspozytury nr 2 (644 jednostki), Ekspozytury nr 5 we Lwowie (95 jednostek), Ekspozytury nr 6 w Brześciu (57 jednostek). Ponadto znajdują się tam akta Korpusu Ochrony Pogranicza, który również uczestniczył w wywiadzie przeciwko ZSRR. Ogółem w Ośrodku Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentacyjnych w Moskwie (OPZH-D) przechowywanych jest 9177 jednostek archiwalnych wytworzonych przez polskie instytucje wojskowe, KOP i Straż graniczną. Niezależnie od tego istotne materiały wywiadowcze dotyczące pośrednio zagrożenia radzieckiego występują wśród dokumentów polskich zgrupowanych w tamtejszym tzw. fondzie niemieckim.

Przypomnienie tych informacji jest niezbędne, ponieważ autor recenzowanego opracowania zapewnia we wstępie, iż zdołał dotrzeć do tych materiałów podczas swych trzykrotnych wizyt w archiwum moskiewskim. Z analizy przypisów wynika jednak, iż w rzeczywistości wykorzystał niewielki procent tych zasobów. Najwięcej dokumentów, bo z około 40 teczek (jednostek), pochodzi z zespołu Oddziału II (sygn. 308). Tymczasem w OPZH-D znajduje się aż 3391 jednostek polskiego wywiadu wojskowego. Ponadto autor zbadał znikomą część dokumentów Biura Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (zespół 464) i Ekspozytury nr 1 (zespół 460) oraz niewielką ilość akt Oddziału III Sztabu Głównego (zespół 473). Dokumenty, do których odnoszą się przypisy (OPZH-D), rzadko mają istotne znaczenie w ocenie prac Oddziału II. Na podstawie zbadanych w archiwach rosyjskich dokumentów autor zdołał ujawnić zaledwie jedną nieznaną dotychczas placówkę wywiadowczą Oddziału II funkcjonującą na terenie ZSRR. Całkowicie niezrozumiałe jest pominięcie przez autora niektórych ważnych dla tego tematu zespołów akt Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Przydatne byłyby zwłaszcza obszerne raporty i sprawozdania wywiadowcze Ekspozytury nr 1 w Wilnie i częściowo Ekspozytury nr 5. Wartościowe są zwłaszcza liczne dokumenty lub ich odpisy pochodzące ze sztabów sowieckich. Ponadto autor nie zbadał zbiorów Archiwum Straży Granicznej, gdzie znajduje się kolekcja wywiadu KOP. Archiwum w Rembertowie dysponuje, istotnymi dla podjętego tematu, rocznymi ocenami zagrożenia bezpieczeństwa Polski. W CAW są również liczne zwarte opracowania Oddziału II, przechowywane wcześniej w Bibliotece CA MSW, dotyczące stanu rozpoznania poszczególnych rodzajów broni Armii Czerwonej oraz sytuacji w okręgach wojskowych RKKA, które mogłyby ułatwić analizę i ocenę stanu zagrożenia. Autor nie podjął się także zbadania niektórych akt zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych, a mianowicie zespołu attaché wojskowego RP w Moskwie czy Ambasady RP w Moskwie. W obu tych zespołach można znaleźć wiele danych o potencjale wojennym wschodniego sąsiada.

W opracowaniu zostały natomiast wykorzystane, po raz pierwszy w takiej skali, liczne materiały zgromadzone w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego oraz Instytucie Piłsudskiego w Londynie. Są to głównie kolekcje i relacje oficerów Oddziału II. Wprawdzie wartość tych materiałów jest znacznie mniejsza niż dokumentów archiwalnych, ponieważ zawierają one głównie korespondencję lub relacje pisane po wojnie, ale pozwalają uzupełnić istniejące luki, a zwłaszcza ocenić niektóre elementy organizacji polskiego wywiadu w ZSRR.

Autor słusznie wysuwa zastrzeżenia do wiarygodności relacji oficerów Oddziału II pisanych bezpośrednio po klęsce wrześniowej. Najwięcej wątpliwości muszą jednak budzić, wykorzystane przez autora, rewelacje mjr. T. Nowińskiego, który wkrótce po zakończeniu wojny powrócił do Polski i przedstawił kilka całkowicie tendencyjnych ocen organizacji i działalności Oddziału II. Powtarzane później przez kilku autorów krajowych twierdzenia Nowińskiego o rzekomych niekorzystnych konsekwencjach połączenia wywiadu i kontrwywiadu (Wydziałów II a i II b) czy też umieszczenia Wydziału Studiów w strukturze Oddziału II, są w świetle aktualnych badań i tendencji w organizacji służb wywiadowczych nie do przyjęcia. Zresztą sam autor to udowadnia, przedstawiając rezultaty rozpoznania w kierunku wschodnim.

Należy się natomiast zgodzić z przytoczoną przez autora opinią ppłk. dypl. I. Ciastonia, iż Oddział II był niedostatecznie przygotowany do wojny. Problem nie polegał jednak na błędnej polityce personalnej, rzekomej nieznajomości języków obcych czy też zbyt skomplikowanej organizacji, ale na całkowitym pominięciu przez władze wojskowe i polityczne wariantu ewentualnego przegrania wojny obronnej oraz konieczności ewakuacji wojska i władz państwowych poza granice Polski. Oficerowie Oddziału II potwierdzili swoje kwalifikacje działalnością podczas wojny. Przede wszystkim to ciągle niedostateczny fundusz dyspozycyjny placówek wywiadowczych uniemożliwiał tworzenie i organizowanie wartościowej sieci wojennej. Z problemem tym wiązała się polityka kadrowa w MSZ. Obsadzanie placówek konsularnych w ZSRR przez personel nie znający rosyjskiego uniemożliwiał nawet systematyczną analizę miejscowej prasy. Wielokrotnie udowodniono, że niektóre wiadomości prasowe miały znaczenie wywiadowcze.

Omawiając dość szczegółowo funkcjonowanie Oddziału II, autor powinien raczej więcej miejsca poświęcić pracy komórek studyjnych, które gromadziły i oceniały informacje pochodzące od wywiadu. Wiadomo bowiem, że zbyt często następowały tam nieuzasadnione zmiany oficerów, powodujące przerwy w wymagającej ciągłości pracy analitycznej. Ponadto skrupulatne zbadanie przez autora opinii Wydziału Studiów o najważniejszych meldunkach przekazywanych przez Referat „Wschód” umożliwiłoby sformułowanie bardziej precyzyjnej oceny rozpoznania zagrożenia ze strony ZSRR.

Zbyt powierzchownie autor potraktował warunki prowadzenia działalności wywiadowczej na terenie ZSRR. Ograniczenia w poruszaniu się po tym kraju nawet obywateli ZSRR, ścisła inwigilacja przez miejscowy aparat bezpieczeństwa nie tylko personelu konsulatów, ale także interesantów, kontrola listów i przesyłek pocztowych, próby kontroli poczty dyplomatycznej, prowokacje wobec pracowników konsulatów, a nawet ambasad RP, szantaż i próby werbunku, dążenie władz so-

wieckich do ustanowienia posterunków milicji wewnątrz polskich placówek, próby włamań do szaf pancernych, nieuzasadnione limitowanie benzyny, ograniczanie liczby zezwoleń na odbywanie podróży po ZSRR dodatkowo utrudniały pracę Oddziału II. Przedstawienie wszystkich uwarunkowań pozwoliłoby na bardziej obiektywną ocenę zarówno wysiłków, jak i rezultatów działalności Referatu „Wschód” i Wywiadu KOP. Niezbyt wiarygodną opinię przedstawił autor na temat ppłk. Leona Bobickiego. Z licznych, obszernych raportów tego oficera, znajdujących się w Archiwum Akt Nowych, wcale nie wynika, iż „jako główny cel swego działania przyjął skuteczną rywalizację z wywiadem gen. P. Wrangla”. Poważne zastrzeżenia budzi także stwierdzenie autora, że „zdobycie dokumentów przez wywiad płytki było rzadkością”. W aktach Ekspozytury nr 1 w centralnym Archiwum Wojskowym można bez trudu odszukać wiele sowieckich dokumentów sztabowych lub ich odpisów zdobywanych właśnie przez agentów „wywiadu płytkiego”. Ponadto agentura ta często zastępowała Referat „Wschód” i z powodzeniem docierała do odległych miejscowości i garnizonów, o czym świadczy wiele informacji zarówno wojskowych, gospodarczych, jak i politycznych, pochodzących z głębi ZSRR. Autor sam stwierdza za ppłk. dypl. I. Banachem, iż „wywiad KOP pracował na ogół dobrze” (s. 52).

W tekście pojawiają się inne sprzeczności między rezultatami badań archiwalnych a relacjami oficerów Oddziału II. Przykładem może być stwierdzenie mjr. Protassowickiego o tym, że aż 90 procent agentów Oddziału II pracowało jednocześnie dla wywiadu sowieckiego. Taka opinia powinna być dokładniej zbadana przez autora. Gdyby polegała na prawdzie, to Oddział II byłby wyłącznie dezinformowany przez kontrwywiad sowiecki. Mjr Protassowicki na pewno nie był wtajemniczony we wszystkie elementy skomplikowanej i ściśle tajnej pracy inspiracyjnej. Wśród dokumentów Ekspozytury nr 1 można znaleźć dowody na demaskowanie przez polski kontrwywiad dwustronnej działalności agentów. Byli oni następnie wykorzystywani z powodzeniem w celach inspiracyjnych i dezinformacyjnych. Z kolei sprawa odwołania ppłk. dypl. J. Kowalewskiego z placówki w Moskwie była bardziej złożona. Relacja ppłk. dypl. S. Mayera, pisana po wielu latach po wojnie, wymienia tylko jeden z powodów dekonspiracji Kowalewskiego. GPU dysponowało innymi dowodami świadczącymi o jego działalności wywiadowczej.

W opracowaniu słusznie został uwzględniony problem współpracy wojskowej ZSRR i Niemiec. Należy jednak podkreślić, iż ścisłe kontakty wojskowe obu państw rozpoczęły się znacznie wcześniej, a nie od 1922 r., jak twierdzi autor (s. 98). Już w połowie 1919 r. rozpoczęła się sprzedaż Armii Czerwonej materiałów wojskowych Reichswehry, pozostałych po pierwszej wojnie światowej. Podczas tajnych rozmów Karola Radka z oficerami niemieckimi zostały natomiast ustalone formy dalszej współpracy wojskowej i politycznej skierowanej przeciwko Polsce. W połowie kwietnia 1920 r. sowiecki przedstawiciel w Berlinie Wiktor Kopp kontynuował rozmowy w sprawie współpracy obu armii. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej kontakty wojskowe obu państw nabrały większego rozmachu. W drugiej połowie 1921 r. podjęto rozmowy w sprawie pomocy Niemiec w rozwoju sowieckiego przemysłu zbrojeniowego. Omawiano także kwestię sojuszu wojskowego przeciw

Polsce. W lutym 1922 r. Radek sondował u gen. Hansa von Seeckta szanse projektu zaatakowania Polski wiosną następnego roku. Wynika z tego, że Oddział II śledził te poczynania jeszcze przed podpisaniem w Rapallo traktatu niemiecko-sowieckiego. W następnych latach współdziałanie niemiecko-sowieckie wywoływało uzasadniony niepokój władz polskich, które upatrywały w tym wzrastającego zagrożenia, głównie ze strony ZSRR. Obawy te okazały się uzasadnione we wrześniu 1939 r.

Niewątpliwie zasługą autora jest w miarę wyczerpujące ukazanie stanu wiedzy o potencjale wojennym ZSRR, którą miał polski wywiad. Po uwzględnieniu obserwowanych przez Oddział II i MSZ przejawów polityki ZSRR na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza wobec Polski, stałej rozbudowy i rozmieszczenia sił Armii Czerwonej, stanu uzbrojenia, założeń taktycznych, szkolenia wojska, treści zdobywanych dokumentów ilustrujących zamierzenia wojenne wschodniego sąsiada, nie ulega wątpliwości, iż obawy polskich władz upatrujących głównego zagrożenia na wschodzie było uzasadnione. Należy podkreślić, iż do takiego przekonania przyczyniała się także utrzymująca się w całym dwudziestoleciu międzywojennym wyjątkowa aktywność wywiadu ZSRR na terenie Polski i wykorzystanie masowo w celach szpiegowskich i agitacyjnych, głównie w wojsku, członków KPP i innych organizacji o charakterze komunistycznym. Zagrożenie ze strony ruchu wyrotowego nie zostało jednak w opracowaniu właściwie ukazane. Wprawdzie autor dochodzi do wniosku, iż polskie władze wojskowe nie doceniały możliwości wojennych ZSRR, ale rezultaty podjętych przez niego badań osłabia brak konfrontacji danych zdobywanych przez Oddział II z dostępnymi źródłami lub powojennymi opracowaniami ukazującymi się w ZSRR oraz w Rosji. Takie porównanie umożliwiłoby ocenę ewentualnych rozbieżności między wiedzą polskiego wywiadu a rzeczywistym stanem potencjału wojennego wschodniego sąsiada.

Recenzowana praca stanowi kolejny istotny krok w badaniach nad położeniem II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza zagrożeniem ze strony ZSRR, jednak nie wyjaśnia wszystkich aspektów zmieniającej się sytuacji wojskowej i politycznej. Niezbędne jest nadal bardziej wnikliwe badanie nie tylko materiałów polskiego wywiadu znajdujących się w archiwach rosyjskich, ale także prowadzenie szczegółowych analiz archiwaliów krajowych.

ANDRZEJ PEPLŃSKI

PAP Słupsk

* * *

***Wybrane problemy warsztatowo-dydaktyczne studiów historycznych. Materiały dla nauczycieli i studentów historii*, red. M. Szczurowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001, ss. 176**

Opublikowana w 2001 roku przez toruńskie Wydawnictwo Adam Marszałek książka pt. *Wybrane problemy warsztatowo-dydaktyczne studiów historycznych. Materiały dla nauczycieli i studentów historii* stanowi pracę zbiorową, której poszczególni autorzy wywodzą się z środowisk zawodowych odznaczających się własną specyfiką (nauczyciele akademicki, pracownicy archiwów). Należy odnotować, iż swoje poglądy na określone zagadnienia zaprezentowały osoby z różnych ośrodków naukowych w Polsce, mianowicie z: Uniwersytetu Łódzkiego (Jacek Pietrzak, Radosław Bania, Jan Chańko), Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (Andrzej Korytko, Krzysztof Narojczyk), Uniwersytetu Opolskiego (Danuta Szlachcic-Dudzić), Uniwersytetu Szczecińskiego (Agnieszka Gut), Wojskowej Akademii Technicznej (Janusz Rybiński, Zygmunt Kazimierski) i Akademii Świętokrzyskiej Filia Piotrków Trybunalski (Edward A. Mierzwa, Maciej Szczurowski, Jerzy Wojciechowski, Arkadiusz Adamczyk, Aleksander Bołdyrew, Wanda Krystyna Roman, Aneta Bołdyrew, Marek Dutkiewicz, Tomasz Matuszak, Andrzej Felchner). Autorami artykułów są także pracownicy: Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (Janusz Grabowski), Archiwum Państwowego we Wrocławiu (Roman Stelmach) i Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim (Piotr Zawilski, Aleksy Piasta). Oprócz wymienionych osób niewielką publikację zamieścił Janusz Zuziak z Akademii Obrony Narodowej. Ogółem w omawianej książce swoje artykuły opublikowało 24 autorów.

Struktura pracy obejmuje *Wstęp* autorstwa Macieja Szczurowskiego oraz 31 artykułów pogrupowanych w trzech częściach: *Wstęp do badań historycznych*, *Nauki pomocnicze historii* i *Archiwistyka*. Kilku autorów zamieściło więcej niż jedno opracowanie. Cel książki M. Szczurowski we *Wstępie* sformułował następująco: „zaprezentowanie [...] propozycji dotyczących wzbogacenia założeń i treści programowych oraz metod i sposobów realizacji procesu dydaktycznego z prowadzonych na studiach historycznych przedmiotów z grupy tzw. warsztatowo-metodologicznych, a mianowicie: wstępu do badań historycznych, nauk pomocniczych historii i archiwistyki – jako formy specjalizacji w ramach studiów historycznych” (s. 9). Omawiana praca zbiorowa jest adresowana do nauczycieli akademickich oraz studentów historii i archiwistyki.

W części pierwszej swoje publikacje zamieścili: Edward A. Mierzwa (*Wstęp do badań historycznych w edukacji studentów historii*), M. Szczurowski (dwa artykuły: 1. *Wybrane zagadnienia treści, form i sposobów realizacji wstępu do badań historycznych*, 2. *Wprowadzenie do historii a wstęp do badań historycznych. Zagadnienia filozoficzno-metodologiczne, treści i możliwości nauczania*), Jerzy Wojciechowski (*Wybrane elementy warsztatu studenta historii*), Jacek Pietrzak (*Zajęcia warsztatowe*

na studiach historycznych. Kilka uwag), Andrzej Korytko (*Refleksje o wstępie do badań historycznych*), Krzysztof Narojczyk (*Warsztat badawczy historyka w dobie rewolucji informatycznej*), Arkadiusz Adamczyk (*Komputer w dydaktyce historii oraz jako element warsztatu naukowego historyka*), Janusz Zuziak (*O konieczności krytycznej analizy wspomnień i relacji w procesie rekonstrukcji zdarzeń historycznych*), Danuta Szlachcic-Dudzic (*Popularyzacja wiedzy historycznej jako uzupełnienie wstępu do badań historycznych*). Uzupełnieniem tej części książki są materiały autorstwa Aleksandra Bołdyrewa (*Skaner w pracy historyka*), Radosława Bani (*Internet a warsztat naukowy historyka*) i Janusza Rybińskiego (*Prawo autorskie ważnym uzupełnieniem wiedzy historycznej*).

Część drugą otwiera publikacja Jana Chańki (*Stare i nowe problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii*). Dalsze artykuły są autorstwa: Wandy Krystyny Roman (*O wybranych problemach dydaktyki nauk pomocniczych historii*), Agnieszki Gut (*Stan obecny i postulaty w zakresie form kształcenia z nauk pomocniczych historii na przykładzie Uniwersytetu Szczecińskiego*), Arkadiusza Adamczyka (*O potrzebie poszerzenia zakresu nauk pomocniczych historii w warsztacie naukowym historyka – specjalisty dziejów najnowszych*), Macieja Szczurowskiego (*Związki źródłoznawstwa z badaniami nad historią regionalną i edytorstwem historycznym*), Zygmunta Kazimierskiego (*Nauki pomocnicze i posiłkujące w badaniach nad historią techniki*), Anety Bołdyrew (*Wykorzystanie komputera w zajęciach 'Elementy statystyki i demografii historycznej' – uwagi i propozycje*) i Marka Dutkiewicza (*Historia dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego jako przedmiot studiów – uwagi o potrzebach i możliwościach badań*).

Ostatnia, trzecia część pracy jest poświęcona problematyce archiwistyki. Dwa artykuły w tej partii publikacji zamieściła Wanda Krystyna Roman: *Specjalność archiwalna na studiach historycznych* i *Rola archiwum w procesie dydaktycznym na studiach historycznych*. Także dwa opracowania przygotował Tomasz Matuszak: *Archiwistyka – literatura przedmiotu* i *Treści przedmiotu rozwój form kancelaryjnych*. Pozostałe prace opublikowali: Danuta Szlachcic-Dudzic (*Zapotrzebowanie w Polsce na specjalistów z dziedziny archiwistyki*), Roman Stelmach (*Praktyki studenckie w archiwach państwowych*), Krzysztof Narojczyk (*Miejsce metod komputerowych we współczesnym archiwum*), Janusz Grabowski (*Programy nauczania na kierunku specjalizacji archiwalnej*), Piotr Zawilski (*Rola archiwum przy opracowywaniu tematów badawczych na przykładzie działalności Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1997-1999*). Całą publikację zamyka artykuł autorstwa Andrzeja Felchnera i Aleksego Piasta pt. *O możliwościach i potrzebie prowadzenia badań naukowych z historii medycyny uwag kilka*.

Poszczególne materiały są na ogół niedużymi objętościowo opracowaniami o różnym znaczeniu naukowym i poznawczym. Pozwalają one uzyskać niekiedy interesujące informacje dotyczące zagadnień sformułowanych (ogólnie) w tytułach poszczególnych części. Ukazują własne, tj. konkretnych autorów, widzenie niektórych istotnych kwestii badania historii i jej nauczania. Na uwagę zasługują m.in. treści odnoszące się do sprawy zastosowania komputera i internetu w pracy historyka. Arkadiusz Adamczyk w artykule pt. *Komputer w dydaktyce historii...* uważa, że „wyko-

rzystanie komputera wydaje się być przyszłością nauczania historii na wszystkich poziomach kształcenia” (s. 45).

Ważnym zagadnieniem poruszonym przez niektórych autorów jest problematyka wstępu do badań historycznych. Treści przekazywane w jego ramach stanowią elementarny zbiór informacji i umiejętności, które studenci powinni w jak największym stopniu przyswoić. Znaczenie tego przedmiotu jest duże z kilku powodów. Studenci muszą poznawać, jak pisał Jerzy Topolski w swoim *Wprowadzeniu do historii*, „nowoczesne myślenie o historii”¹, które będzie dawało m.in. przygotowanie do nauki trudnego przedmiotu, jakim jest metodologia. Sprawa ta nabiera dużej wagi także z tego powodu, że wstępu do badań historycznych studenci uczą się na początku studiów. Wiedza zdobyta w jego ramach jest wykorzystywana i pogłębianą w dalszej edukacji. Należy pamiętać, iż wśród studentów znajdują się również przyszli pracownicy nauki, którzy nie mogą mieć braków w zakresie tego podstawowego w nauczaniu historii przedmiotu. Naszym zdaniem program wstępu do badań historycznych powinien zawierać harmonijnie połączone treści teoretyczne i praktyczne. Według Edwarda A. Mierzwę (artykuł pt. *Wstęp do badań...*): „Regułą powinno być prowadzenie zajęć z historii przez doświadczonych pracowników” (s. 16). Podobne stanowisko prezentuje M. Szczurowski w publikacji pt. *Wybrane zagadnienia...* uważając, iż zajęcia te należałoby powierzać osobom z „największym doświadczeniem dydaktyczno-naukowym” (s. 21) lub badaczom, których zainteresowania naukowe skoncentrowane są na tego rodzaju problematyce.

Zamieszczone w omawianej książce artykuły służą pogłębianiu wiedzy. Niektóre z nich mogą stanowić przyczynek do szerszej refleksji i dyskusji nad różnymi aspektami uprawiania i nauczania historii w szkole wyższej.

PIOTR KURLEND

PAP ŚLUPSK

* * *

Konferencja naukowa „Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża (1970-1980)”, Gdańsk 9-10 października 2003 r.

W dniach 9-10 października w gmachu Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku odbyła się konferencja naukowa poświęcona XXV rocznicy powstania Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Organizatorami konferencji były: Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku oraz Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Honorowy patronat nad konferencją objęli: prezydent Gdań-

¹ J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2001, s. 7.

ską Paweł Adamowicz oraz przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek.

Pierwszy dzień konferencji miał charakter naukowy. Obrady otworzył prezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. dr hab. Leon Kieres, który w krótkim, owacyjnie przyjętym przemówieniu wskazał na bezpośredni związek pomiędzy działalnością WZZ Wybrzeża a fenomenem polskiego Sierpnia '80 i powstaniem „Solidarności”. Przypomniął zebranym fragment deklaracji założycielskiej WZZ, w której jest mowa o tym, że celem ruchu jest odzyskanie państwa, a „społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem”, „autentyczne związki i stowarzyszenia społeczne mogą uratować państwo, bo tylko przez demokratyzację prowadzi droga do scalenia interesów i woli obywateli z interesem i siłą państwa”. W dalszej części wypowiedzi podkreślił zarówno wizjonerstwo, jak i realizm działaczy WZZ, którzy podjęli się realizacji tego trudnego dzieła nie dla siebie, ale dla wszystkich Polaków, w imię „odpowiedzialności za wspólne dobro całego narodu”.

Następnie zabrał głos przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek, który zaakcentował rolę Kościoła katolickiego w procesie integracji społeczeństwa polskiego. Punktem kulminacyjnym tego procesu był wybór Karola Wojtyły na papieża i późniejsza działalność Jana Pawła II na rzecz integracji społeczeństwa polskiego, co wpłynęło na scalenie interesów i woli obywateli z interesami i siłą państwa.

Część powitalną konferencji zakończył swym wystąpieniem wiceprezydent Gdańska Wiesław Bielawski, który nawiązując do wypowiedzi swoich poprzedników stwierdził, że był to splot wzajemnie oddziałujących na siebie wydarzeń społeczno-polityczno-religijnych, na które potrzebę trzeba w szerszej perspektywie.

Prowadzący obrady z-ca prezesa IPN Janusz Krupski przekazał głos dr. Januszowi Marszałcowi (IPN Gdańsk), który w referacie *Geneza WZZ – Grudzień 1970 i jego wpływ na kształtowanie postaw i świadomości społeczeństwa Wybrzeża Gdańskiego* wskazał, że genezy Wolnych Związków Zawodowych doszukiwać się należy w wydarzeniach Grudnia 1970 roku. To wtedy zaczęły zachodzić zmiany w postawach i świadomości społeczeństwa Wybrzeża Gdańskiego, doprowadzając w konsekwencji do zawiązania się grup opozycyjnych – w tym również WZZ.

Kolejny referent dr Łukasz Kamiński (IPN Wrocław) podjął trud omówienia stosunku przedsierpniowej opozycji demokratycznej do idei niezależnych związków zawodowych. Z przeprowadzonych przez niego badań (zwłaszcza analizy prasy niezależnej) wynika, że jakkolwiek kwestia robotnicza pojawiała się dość często w myśli politycznej opozycji, to już projekty tworzenia niezależnych od władz związków zawodowych były na ogół nieobecne. W prasie KOR-owskiej (głównie w „Robotniku”) zwracano uwagę na potrzebę tworzenia rad robotniczych na wzór hiszpański, które miały dopiero prowadzić do niezależnego ruchu związkowego.

Krzysztof Wyszkowski omawiający *Oblicze ideowe Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża* i Joanna Duda-Gwiazda w referacie „*Robotnik Wybrzeża*” – *pi-smo WZZ Wybrzeża* skupili się głównie na przybliżeniu oblicza ideowego WZZ. W swoich wystąpieniach współtwórcy wybrzeżowych WZZ wiele miejsca poświę-

cali problemowi obrony praw obywatelskich (w tym pracowniczych) w PRL. Zwrócili uwagę na kwestię dojrzałości obywatelskiej i patriotycznej robotników zaangażowanych w WZZ, dążących przede wszystkim nie tyle do poprawienia własnej pozycji społecznej, co do zasadniczego przełomu społeczno-politycznego w PRL.

Przedostatni z referentów dr Jarosław Neja (IPN Katowice) w referacie *Wolne Związki Zawodowe na Śląsku* szeroko i ciekawie omówił nie tylko ich działalność, ale i katalog działań dezintegracyjnych i represyjnych stosowanych przez SB i MO wobec takich osób, jak Kazimierz Świtoń. W bardzo zbliżonym tonie mówił dr Michał Paziewski (Uniwersytet Szczeciński) na temat *Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego*.

Drugą część pierwszego dnia obrad prowadził prof. dr hab. Jerzy Eisler (IPN Warszawa), a rozpoczął ją Piotr Szubarczyk (IPN Gdańsk), omawiając *Rocznice Grudnia 70 i manifestacje uliczne w Trójmieście 1977-1980*. Przypomniał organizowane przez wybrzeżową opozycję uroczystości upamiętniające rocznicę Grudnia '70, święta 3 Maja i 11 Listopada w latach 1977-1980. Wskazał na trójmiejski fenomen jedności opozycji (SKS, WZZ, ROPCiO, RMP), wzajemny szacunek i wspólną walkę z komunizmem.

Kolejnym referentem był dr Piotr Semków (IPN Gdańsk), który w referacie pt. *Działacze WZZ Wybrzeża a powstanie „Solidarności”* przedstawił udział działaczy WZZ Wybrzeża w organizacji strajku sierpniowego i ich wpływ na powstanie „Solidarności”.

Prof. dr hab. Marek Latoszek (Akademia Medyczna w Gdańsku) omówił *Świadomość polityczna gdańskiej opozycji w latach 70. i 80. (wybrane zagadnienia)*. Powołując się na wyniki własnych badań socjologicznych, autor zwrócił uwagę na wyjątkowość gdańskiej opozycji, którą wyróżniała jedność i wspólnota celów oraz wypracowanie tzw. pomorskiego modelu obrony czynnej.

Drugi dzień konferencji pomyślany został jako panel dyskusyjny z udziałem Bogdana Borusewicza, Andrzeja Gwiazdy, Aleksandra Halla, Anny Walentynowicz, Jana Karandzieja, Andrzeja Kołodzieja, Mariusza Muskata, Kazimierza Świtonia, Lecha Wałęsy, Henryka Wujca i Krzysztofa Wyszukowskiego. Organizatorzy spodziewając się, że dyskusja może być gorąca, obarczona dużym ładunkiem emocjonalnym, wyznaczyli do jej prowadzenia dwóch historyków warszawskich: dr hab. Andrzeja Friszke (członka kolegium IPN) oraz dr hab. Pawła Machcewicza (dyrektora BEP IPN).

W pierwszych rzędach zasiedli znakomici goście: poseł Maciej Płażyński, dyrektor oddziału gdańskiego IPN Edmund Krasowski, prezes IPN Leon Kieres, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek oraz Bogdan Lis. Dopisała też publiczność. Prowadzący debatę zwrócili się do gości z prośbą, by w swych wypowiedziach koncentrowali się na wydarzeniach poprzedzających strajki sierpniowe, bowiem przebieg strajków ma być tematem konferencji IPN w roku następnym.

Zaproponowana przez prowadzących formuła spotkania zakładała skoncentrowanie się nad wydarzeniami poprzedzającymi strajk sierpniowy, ze szczególnym uwzględnieniem koncepcji tworzenia Komisji Robotniczych, metody obrony przed SB, znaczenia Wolnych Związków Zawodowych dla powstania NSZZ „Solidar-

ność”, jednak nie wszystkim z biorących udział w debacie formuła ta się spodobała. Już na samym początku głos zabrał Lech Wałęsa oświadczając, że opuści debatę ze względu na „źle sformułowaną jej formułę”. „Konferencja ma służyć uzupełnianiu dokumentacji, a nie ukazywaniu sukcesów bezpieki”.

Wypowiedź Lecha Wałęsy wywołała pewną konsternację wśród prowadzących, niemniej dzięki opanowaniu i wyważonym wypowiedziom dr. hab. Andrzeja Friszke kontynuowano dyskusję. Głos zabrał Andrzej Gwiazda, który negatywnie odniósł się do wypowiedzi Lecha Wałęsy. Bogdan Borusewicz zaapelował do wszystkich, by jednak pozostali – bo „historycy nie mogą pracować tylko na materiale SB”. Podkreślił fakt, że sprawcy tamtych wydarzeń nie tworzyli żadnych źródeł historycznych w postaci dokumentów. Z materiałów SB wynika natomiast, że chodziło o skłócenie zaangażowanych w walkę antykomunistyczną osób. Potwierdzeniem tego niech będzie zdanie z akt SB, brzmiące następująco: „popierajmy grupę Wałęsy, popierajmy grupę Gwiazdy”.

Wypowiedź ta ostudziła znacznie atmosferę i poprawiła nastrój. Po apelu prowadzącego debatę, by biorących w niej udział zechcieli opowiedzieć zebranym, jak było naprawdę, głos zabrał Lech Wałęsa, który nakreślił pokrótce swoją walkę z ustrojem komunistycznym – począwszy od prób współegzystowania z systemem komunistycznym i walki z nim własnymi metodami, po trudny moment, jakim było spotkanie z Edwardem Gierkiem w Komitecie KC PZPR. To podczas tego spotkania postawiono mu pytanie „czy będzie współpracował w budowaniu Polski?” – więc odpowiedział, że tak. Z całą stanowczością oświadczył jednak, że nie doszło do współpracy agenturalnej, a wszystkie dokumenty mające to potwierdzać są spreparowane i mają skompromitować go w oczach opinii publicznej.

Po tej wypowiedzi prowadzący obrady ponownie poprosił gości o szczegółowy, wręcz detaliczny opis powstania WZZ, a sprawy Sierpnia '80 proponował odłożyć do następnej konferencji. Ripostował mu Krzysztof Wyszkowski, który stwierdził, że sens dyskusji nie może polegać tylko na spisywaniu fackików. Podkreślił, że z całej rzeszy historyków tylko N. Davies dostrzega związki między Wolnymi Związkami Zawodowymi a NSZZ „Solidarność”. Nie zgodził się też z tezą poprzedników, „że podzieliło nas SB”. W jego mniemaniu dokonał tego „okrągły stół”, bowiem Solidarność z lat osiemdziesiątych wtedy właśnie została zdradzona.

Ponownie prowadzący, tym razem dr hab. Paweł Machcewicz, prosił, by nie lekceważyć szczegółów, po czym głos zabrał po raz kolejny Lech Wałęsa, ustosunkowując się do kwestii „okrągłego stołu”. Kolejnym mówcą był Bogdan Borusewicz, który nie zgodził się z jego tezą. Efektem tego było opuszczenie sali obrad przez Lecha Wałęsę. Nie przeszkodziło to jednak Bogdanowi Borusewiczowi w kontynuowaniu rozważań. Według niego „robotnicy w Grudniu '70 przeszli przyspieszony uniwersytet ludowy i zobaczyli, jak działa władza ludowa”. Po tej wypowiedzi ponownie głos zabrał Krzysztof Wyszkowski zarzucając, że opozycja antykomunistyczna („kuronada” i „lewica KOR-owska”) była przeciwna zakładaniu WZZ. Ripostował mu Bogdan Borusewicz (w trakcie jego wypowiedzi na salę powrócił Lech Wałęsa) stwierdzając, że działania Wałęsy w Elektromontażu nie były próbą centralizacji demokratycznej. Dokładniej działania te przedstawił sam Wałęsa.

Po jego wystąpieniu prowadzący debatę Andrzej Friszke udzielił głosu Andrzejowi Gwieździe, który zarzucił środowisku opozycji warszawskiej oraz Bogdanowi Borusewiczowi blokowanie dopływu wydawnictw i literatury dla WZZ. Zadał też Bogdanowi Borusewiczowi pytanie: „Dlaczego pomimo możliwości zablokowano wydanie »Robotnika« – chodziło o numer sprzed wyboru Wojtyły na papieża”. Podkreślił, że w szeregach opozycji toczyła się wyraźna walka o wpływy i władzę, a „warszawka” chciała podporządkować sobie WZZ. Według słów rozmówcy każdy, kto po 1989 roku uzyskał w Polsce ważne stanowisko, powinien zostać uznany za będącego w opozycji do WZZ. Według niego nie było jednego ojca sukcesu, a za niego chcą się uważać niektórzy z uczestników debaty. Trzynastu osób nie było w stanie reprezentować interesów 15 milionów i to na dodatek w państwie komunistycznym.

Po Andrzeju Gwieździe głos zabrała Anna Walentynowicz, która zwróciła się z pytaniem do prezesa IPN Leona Kieresza: „Kim jest tajemniczy ksiądz Karandziej, od którego Lech Wałęsa miał otrzymywać pieniądze – 5 tysięcy złotych?”. Następnie opisała wydarzenia mające miejsce na terenie Stoczni Gdańskiej, zarzucając Lechowi Wałęsie działalność agenturalną i manipulowanie faktami.

Reakcja Lecha Wałęsy była natychmiastowa: „Nigdy nie donosiłem, nie byłem agentem” – oświadczył były Prezydent RP. Następnie zwrócił się do sali z pytaniami: „Jak się zachować wobec takiego pomówienia? Czy mam skierować sprawę na drogę sądową, czy pozostawić to bez echa?”.

Po Lechu Wałęsie głos zabrał Bogdan Borusewicz, apelując do zasiadających przy konferencyjnym stole, by nie robili z debaty „wiecu wzajemnych oskarżeń”.

Kazimierz Świtoń, któremu kierownictwo KOR zarzuciło, iż ze swoimi działaniami „wyskoczył jak Filip z konopi”, uznał, że KOR bardzo niechętnie widział w swych szeregach robotników. Motywy własnego działania określił jako proste i oczywiste, choć nurtowało pytanie: „czy zakładać partię, czy związek zawodowy?”.

Wystąpienia kończył Aleksander Hall, który przypomniał wszystkim ideowość i poświęcenie ludzi opozycji przedsierniowej, którzy bez względu na istniejące różnice polityczne i pokoleniowe potrafili ze sobą współpracować i doprowadzić do Sierpnia '80. Podkreślił, że z punktu widzenia Ruchu Młodej Polski „nie byłoby Solidarności bez WZZ”.

Po krótkiej przerwie wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział znani działacze opozycji, m.in. Bogdan Lis, Błażej Wyszowski, Jan Zapolnik, Antoni Mężydło, Ryszard Jagielski, Joanna Duda-Gwiazda, Anna Kurska, Zenon Kwoka oraz mniej znani działacze opozycyjni tamtego okresu – Zenon Foka, Artur Menszygłowa.

Bogdan Lis w swojej wypowiedzi nawiązał do wystawy znajdującej się na terenie Stoczni Gdańskiej, zatytułowanej *Drogi do Wolności*. Wystawa mówi o ludziach, którzy starali się urzeczywistnić marzenia o suwerenności setek tysięcy Polaków żyjących w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Poświęcona jest tym, którzy związali swoje życie z ideałami wolności i mieli odwagę tych ideałów bronić, jak choćby tym 170 osobom, które nie wycofały podpisów z listy poparcia dla zwalnianej z pracy Aliny Pienkowskiej. Zakończył pytaniem skierowanym do wszystkich obecnych w sali: „co cementowało i jednoczyło ludzi i środowiska?”. Tym czymś było według niego zaufanie, którego teraz tak bardzo brakuje. Niemniej jeden z dyskutantów do-

dał uwagę, że w owym czasie zdumiewała go łatwość, z jaką uznawano kogoś za agenta, a agenta SB za działacza opozycyjnego.

Bogdan Wyszkowski nawiązał do wydarzeń i nastroju tamtych dni. W zakończeniu swojej wypowiedzi kierowanej do młodzieży przypomniał, że SB było żelazną ręką PZPR, a w dzisiejszych czasach byli działacze PZPR robią karierę.

Zabierający po nim głos Jan Zapolnik wspominał postać nieżyjącej Aliny Pienkowskiej. Pamięć o niej uczczono minutą ciszy.

Wiele żalu i gorzkich słów skierował do Lecha Wałęsy i stoczniowców Zenon Foka, zarzucając im zdradę ideałów solidarności pracowniczej. Wojewódzkie Zakłady Komunikacyjne w Gdańsku mogły w sierpniu 1980 r. zaprzestać strajku, kuśzone obietnicą podwyżki wynagrodzeń o 2000 złotych, ale solidaryzując się ze stoczniowcami nie zrobiły tego. Tymczasem stoczniowcy, z Lechem Wałęsą na czele, z chwilą spełnienia swoich postulatów (1500 złotych podwyżki), opuścili ich.

Spokojniejsza była wypowiedź Józefa Dragonia, który prosił, by bez względu na to, co każdy z nas myśli o Lechu Wałęsie, nie opluwać go, gdyż pomniejsza to wielkość i znaczenie wydarzeń, których po części był twórcą. W podobnym życzliwym Lechowi Wałęsie tonie wypowiadał się Ryszard Jagielski, który z nim pracował.

Głos zabrało jeszcze kilku rozmówców (p. Dęskiewicz, Maskala, Stobiecki, Kopeczyński), nawiązujących w mniejszym lub większym stopniu do osobistych przeżyć i wydarzeń z tamtego okresu. Warta przytoczenia jest wypowiedź Artura Menszygłowy, że nie wszystko jest spisane i zawarte w materiale operacyjnym SB. Jako przykład podał spotkanie Jacka Kuronia z działaczami opozycji w Gdańsku-Wrzeszczu, o którym SB nie wiedziała, w przeciwnym razie najprawdopodobniej nie doszłoby ono do skutku.

Konferencję zamknął prof. dr hab. Leon Kieres, który w przemówieniu końcowym zwrócił uwagę na doniosłość tego spotkania. Prezes IPN dziękował działaczom dawnej opozycji, że mimo dzielących ich różnic, zgodzili się wziąć udział w sesji zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej.

ANDRZEJ MICHALSKI

PAP SŁUPSK

* * *

Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej Armii Krajowej*, Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, Toruń 2001, ss. 360

Historiografia polskiej Marynarki Wojennej okresu II wojny światowej wzbogacona została o nową pozycję wydawniczą. Jest nią praca Bogdana Chrzanowskiego i Andrzeja Gąsiorowskiego *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej*

Armii Krajowej, wydana jako XXXIV tom w serii Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”.

Pierwsze próby przedstawienia działalności „Alfy” w okupowanym kraju podjęte zostały dopiero w 1958 i następnie w 1961 roku¹.

W recenzowanej pracy przedstawiono mało znany fragment dziejów polskich sił morskich w latach II wojny światowej, tzn. działalność Marynarki Wojennej w ramach Armii Krajowej na terenie okupowanego kraju. Celem omawianej publikacji było ukazanie całości problematyki wiążącej się z utworzeniem i funkcjonowaniem w latach 1941-1945 Wydziału Marynarki Wojennej „Alfa” (od czerwca 1944 r. występującego pod kryptonimem „Ostryga”) KG AK. Ponadto ukazano działalność innych komórek Polskiego Państwa Podziemnego zajmujących się zagadnieniami morskimi: Wydziału Morskiego Wojskowego Biura Przemysłu i Handlu Szefostwa Biur Wojskowych KG AK oraz Wydziału Morskiego Departamentu Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu RP na Kraj.

Zakres terytorialny pracy obejmuje Warszawę, gdzie tworzone były struktury „Alfy” teren Wybrzeża Gdańskiego, na którym organizowano zawiązki Marynarki Wojennej, a także obszar nadmorski (porty III Rzeszy i ziem zaanektowanych) stanowiący przedmiot zainteresowania wywiadu morskiego.

Autorami są dwaj znani historycy, Bogdan Chrzanowski i Andrzej Gąsiorowski, którzy od wielu lat zajmują się tą problematyką². B. Chrzanowski ukończył w 1973 roku Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Gdańskiego. Doktorat uzyskał na tymże wydziale w 1979 roku. Z kolei stopień naukowy doktora habilitowanego zdobył w 1999 roku (Wydział Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu). W momencie publikowania niniejszej książki pracował na stanowisku starszego kustosa w Państwowym Muzeum Stutthof w Sztutowie. Jako pracownik naukowy zajmuje się najnowszą historią Polski. Ogłosił drukiem ponad 100 publikacji, wśród których znajdują się dwie książki wydane w serii Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”. Są to: *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939-1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji* (Toruń 1997), *„Miecz i Plug” (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Plug”) na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939-1945* (Toruń 1997).

A. Gąsiorowski jest również absolwentem Wydziału Humanistycznego UG z 1973 roku. Dysertację doktorską obronił w 1979 roku na Uniwersytecie Gdańskim, zaś habilitował się w 2000 roku na UMK. Od 1973 roku jest pracownikiem naukowym w Oddziale Państwowego Muzeum Stutthof w Sopocie. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na problematyce najnowszych dziejów Polski (ze szczególnym uwzględnieniem historii Pomorza). Jest autorem kilkudziesięciu prac nauko-

¹ W. Bublewski, „Alfa”. *Marynarka Wojenna w konspiracji*, Biuletyn Nautologiczny 1958, nr 4, s. 8-9; tenże, „Alfa” – *Marynarka Wojenna w konspiracji*, Tygodnik Morski 1958, nr 7, s. 5; B. Szwejgiert, *Komórka „Alfa” (Dowództwo Marynarki Wojennej w ramach KG ZWZ-AK)*, Biuletyn Informacyjny Wojskowego Instytutu Historycznego 1961, nr 21-22, s. 64-67.

² B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, „Alfa” – *Marynarka Wojenna w konspiracji*, Rocznik Gdyński 1978-1979, s. 121-133; tychże, *Wydział Marynarki Wojennej Komendy Głównej Armii Krajowej kryptonim „Alfa”*, Nautologia 1984, nr 3, s. 16-28.

wych, m.in. książek: *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji* (Toruń 1997), *Szare Szeregi na Pomorzu 1939-1945* (Toruń 1998).

Omawiana publikacja składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów, zakończenia, biogramów członków „Alfy”, aneksów, wykazu źródeł i literatury oraz indeksów: osobowego i nazw geograficznych. Zamieszczono także podsumowanie w języku angielskim i niemieckim.

W rozdziale pierwszym (stanowiącym wprowadzenie do zasadniczej problematyki książki) przedstawiono w zarysie powstanie i rozwój Marynarki Wojennej od jej powołania w 1918 roku do rozwiązania na terenie Wielkiej Brytanii w 1947 roku.

W drugim rozdziale omówiono koncepcje morskie rządu RP w latach 1940-1945, w formułowaniu których szczególną rolę odegrała Rada Morska, będąca organem doradczym i opiniotwórczym ministra skarbu oraz przemysłu i handlu (w późniejszym okresie także żegluga). Ukazanie tych koncepcji przez Autorów książki jest w pełni uzasadnione, gdyż stanowiły one punkt wyjścia do opracowywania planów odbudowy gospodarki morskiej, przesyłanych do władz Polskiego Państwa Podziemnego. Plany te stały się przedmiotem analiz w Wydziale Marynarki Wojennej, w Wydziale Morskim Wojskowego Biura Przemysłu i Handlu Szefostwa Biur Wojskowych Komendy Głównej Armii Krajowej, a także w Wydziale Morskim Departamentu Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu RP na Kraj.

Rozdział trzeci poświęcony jest tworzeniu konspiracyjnych struktur „Alfy” w okupowanym kraju. Zwrócono m.in. uwagę na kwestię włączenia tej organizacji do AK, podając, iż nastąpiło to 20 marca, a nie 1 kwietnia 1942 roku (jak wymienia się w dotychczasowej literaturze oraz w niektórych dokumentach Armii Krajowej). Dnia 1 kwietnia zakończono ostatecznie proces podporządkowania Wydziału Marynarki Wojennej Siłom Zbrojnym w Kraju.

Przedstawiono ewolucję prac organizacyjnych prowadzonych w kraju w kontekście działalności władz wojskowych w Londynie oraz ukazano problemy pojawiające się na linii Londyn – Warszawa, w tym niekiedy rozbieżne decyzje kierownictwa polskiej Marynarki Wojennej i KG AK, np. w kwestii zadań stawianych „Alfie” czy jej struktur organizacyjnych. Przedstawienie stanowiska i wyjaśnień obu stron przyczyniło się do występujących czasami powtórzeń danego zagadnienia. Taka konstrukcja rozdziału pozwala jednak na szersze ukazanie problematyki „Alfy”, w tym również trudności, jakie występowały podczas tworzenia jej konspiracyjnych związków.

W kolejnym rozdziale ukazano organizowanie związków Wybrzeża Morskiego o kryptonimie „Polana”³ na Wybrzeżu Gdańskim oraz ich powiązania z Podokręgiem Morskim AK, stanowiącym integralną część Okręgu Pomorskiego AK i w pewnym stopniu ze Związkiem Jaszczurczym.

Z kolei rozdział piąty dotyczy spraw szkoleniowych, które należały do podstawowych zadań „Alfy”. Wynikało to głównie z braku kadr do wypełnienia zadań w okresie planowanego powstania i bezpośrednio po nim. W ramach tzw. działalności bieżącej zorganizowano szkolenie zarówno pod kątem kursów o charakterze

³ Później posługiwano się także nazwą Komenda Wybrzeża Morskiego.

wojskowym – dla podchorążych, podoficerów i specjalistów morskich – jak i cywilnym: półlegalne na poziomie średnim, tajny kurs budowy okrętów na Politechnice Warszawskiej, Tajny Instytut Morski przy Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Przygotowywano się również do szkolenia i wychowania morskiego młodzieży po wojnie. Opracowano program wychowania morskiego młodzieży i projekt powołania uniwersytetu morskiego w Gdańsku.

W rozdziale szóstym zaprezentowano problematykę wywiadu morskiego, który co prawda nie mieścił się w strukturach Wydziału Marynarki Wojennej, ale jego przedstawiciele pracowali jako eksperci do spraw morskich w Oddziale II KG AK. Mieli oni duże osiągnięcia, uznawane także przez aliantów (choć po wojnie często przemilczali je). Tematykę tę ujęto w sposób syntetyczny, przedstawiając odpowiednie decyzje polskich władz wojskowych, podejmowane we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1941 oraz odzwierciedlenie tych przedsięwzięć w okupowanym kraju. Dlatego efekty działalności wywiadowczej dla większej przejrzystości omówiono w układzie chronologicznym także od 1940 roku, chociaż „Alfę” wcielono do AK dopiero wiosną 1942 roku.

Rozdział siódmy obejmuje plany powstańcze Wydziału Marynarki Wojennej „Alfa” KG AK i udział jego zgrupowania „Szczupak” pod dowództwem kmdr. ppor. Władysława Maciocha ps. „Mizio” w powstaniu warszawskim.

W ostatnim, ósmym rozdziale omówione zostały zagadnienia odbudowy administracji i gospodarki morskiej, przygotowywane zarówno przez Wydział Marynarki Wojennej, jak i Szefostwo Biur Wojskowych KG AK – kryptonim „Teczka” i Delegaturę Rządu RP na Kraj. Autorzy zwrócili uwagę na początki realizacji tych planów jeszcze w okresie okupacji (prowadzenie studiów, przygotowywanie obsady personalnej) oraz na koncepcje, które pozostały w sferze projektów.

W części końcowej publikacji zamieszczono biogramy wybranych 31 oficerów i podoficerów oraz osób cywilnych zaangażowanych w działalność Wydziału Marynarki Wojennej „Alfa” KG AK⁴. Wybór wydaje się uzasadniony, ponieważ wiele życiorysów oficerów Marynarki Wojennej i marynarki handlowej zostało już opracowanych we wcześniejszych publikacjach J. K. Sawickiego, J. Pertka, R. Mielczarka i innych. Szkoda tylko, że wśród nich zabrakło noty biograficznej kpt. mar. rez. Sergiusza Szawernowskiego ps. „Ignacy”, gdyż dotychczas nie była ona opracowana. Urodzony w 1888 roku. Wywodził się z rosyjskiej marynarki wojennej. Podczas okupacji był zaangażowany w komórce konspiracyjnej 55/0/B1 jako kierownik magazynów (około roku). Komórka ta 9 sierpnia 1943 roku zaproponowała „Alfie” przejęcie go celem lepszego wykorzystania. Został zaprzysiężony w marcu 1943 roku. Od 6 września 1943 roku był komendantem zawiązku artylerii nadbrzeż-

⁴ Są to: Mikołaj Berens, Piotr Blitek, Witold Bublewski, Bronisław Chybowski, Józef Czechowicz, Rafał Czeczott, Zdzisław Ćwiek, Tadeusz Gerwel, Antoni Gniewiecki, Brunon Jabłoński, Konstanty Jacynicz, Bolesław Kasprowicz, Czesław Kazubek, Stanisław Kulczycki, Benedykt Krzywiec, Michał Laudański, Stanisław Ludwig, Władysław Macioch, Adrian Migurski, Tadeusz Ocioszyński, Aleksander Potyrała, Józef Poznański, Feliks Rostkowski, Aleksander Rylke, Ignacy Sienicki, Hilary Sipowicz, Henryk Sosnowski, Piotr Szawernowski, Witold Urbanowicz, Józef Woźnicki i Adolf Zelenay.

nej o kryptonimie „Berta”, pełniąc jednocześnie funkcję szefa artylerii i uzbrojenia w sztabie „Polany”⁵. Opracował z Bronisławem Chybowskiem (ps. „Jan”) „Prawidła strzelania”. W powstaniu warszawskim był początkowo zastępcą dowódcy oddziału (zgrupowania) „Szczupak”, a następnie w trakcie walki przejął dowodzenie nim⁶. Po podziale oddziału na dwie grupy (ze względu na słabe uzbrojenie) przejął dowództwo nad jedną z nich. Zginął 14 września 1944 roku w wypalonych murach bursy (ul. Czerniakowska 169), podczas sprawdzania posterunków⁷.

Jako aneksy, które uzupełniają i znacznie wzbogacają treść pracy, zamieszczono 28 dokumentów źródłowych. Wśród nich znajdują się m.in. rozkazy dzienne, raporty organizacyjne i notatki służbowe z lat 1942-44 komendanta Wydziału Marynarki Wojennej KG AK kmdr. por. Antoniego Gnieweckiego ps. „Witold”, korespondencja szefa Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza z komendantem głównym AK dotycząca oddziału morskiego, protokół z konferencji Wydziału Marynarki Wojennej KG AK z Szefostwem Biur Wojskowych KG AK z 1943 roku, korespondencja z lat 1942-44 szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza i szefa Wydziału Wywiadowczego Marynarki Wojennej z szefem Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza w sprawie utworzenia oddziału morskiego, sieci wywiadowczych, kadr dla wywiadu morskiego oraz depesza szefa Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza do komendanta głównego AK o planowanym objęciu szerokiego pasa wybrzeża morskiego z 1944 roku.

Omawiana publikacja została napisana na podstawie szerokiej bazy źródłowej. Autorzy wykorzystali materiały archiwalne znajdujące się w zasobach Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowego w Gdańsku, Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Ludzi Morza Centralnego Muzeum Morskiego, Wojskowego Instytutu Historycznego, Instytutu Pamięci Narodowej, Muzeum Marynarki Wojennej, Państwowego Muzeum Stutthof, Urzędu Ochrony Państwa w Bydgoszczy i w zbiorach Instytutu Historii PAN, Muzeum Historii Miasta Gdyni, Muzeum „Pawia” i Studium Polski Podziemnej w Londynie. Podstawową bazę źródłową stanowiły jednak dotąd nieznane materiały z archiwum „Alfy”, przechowywane wówczas w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (obecnie znajdują się w zasobach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej⁸). Są to „Dzienniki Zarządzeń” i „Rozkazy Dienne” komendanta „Alfy”, wnioski awansowe i odznaczeniowe, plany Odtwarzania Sił Zbrojnych i wykorzystania Wydziału Marynarki Wojennej w przyszłym powstaniu powszechnym, udziału konspiracyjnej Marynarki Wojennej w powstaniu warszawskim (w tym wspomnienia Bronisława Chybowskiego), projekty odbudowy gospodarki morskiej i inne. Dotychczasowy

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN). Armia Krajowa, Komenda Główna, Pion Operacyjny, Wydziały Broni Głównych, Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” (dalej AK KGPO), sygn. 73, Dziennik Zarządzeń komendanta „Alfy” nr 8 z 30 XI 1943 r., pkt 11, 12.

⁶ AIPN, AK KGPO, sygn. 69, B. Chybowski, *Wspomnienie z podziemnej walki marynarzy*, Wałbrzych 1947 [rkps], s. 7.

⁷ C. Kazubek, *Oddział „Szczupak”*, *Nasze Sygnały* [Londyn] 1981, nr 148, s. 9-10.

⁸ Część akt z AIPN wykorzystanych w omawianej pracy znajduje się w zbiorach Biblioteki Głównej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku w postaci kopii.

brak dostępu do tych archiwaliów był przyczyną wielu błędów popełnianych przez historyków i badaczy, w tym i Autorów prezentowanej książki przy opracowywaniu dzieł „Alfy”. Wiele cennego materiału dostarczyły również źródła drukowane oraz relacje i wspomnienia nie publikowane (m.in. Aleksandra Potyrały).

Jeżeli chodzi o uwagi szczegółowe, to należy stwierdzić m.in., że nie udało się Autorom rozszyfrować wielu pseudonimów i kryptonimów. Sprostowania wymagają następujące błędy: na s. 20-21 i 23 występuje błędnie napisana nazwa „Willia” zamiast „Wilja”⁹; s. 20-21 – głównym ośrodkiem szkolenia kadr w wymienionym okresie, tj. w latach 1936-1939, była Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej, a nie Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej (OSMW zmieniła nazwę na SPMW w 1928 r.); 30 sierpnia 1939 roku wypłynęły do Wielkiej Brytanii, zgodnie z planem oznaczonym kryptonimem „Peking”, 3 niszczyciele, a nie 4 (s. 24); często występuje termin „związek” zamiast „zawiązek” (s. 43, 45, 47-48, 54-55); na s. 121 i 343 pomyłono imię kmdr. por. Brunona Jabłońskiego podając „Bronisław”; s. 197 – Autorzy mylą kpt. mar. rez. Sergiusza Szawernowskiego z ppor. rez. inż. Piotrem Szawernowskim.

Uzupełnienia wymagają m.in. informacje dotyczące losów niektórych oficerów związanych z wywiadem morskim, w kontekście rękopiśmiennej notatki bez podpisu i daty, zawierającej wykaz oficerów – kandydatów do wywiadu morskiego, z adnotacją „Kmdr Korytowski, wtorek 11 godz.”, która znajduje się w zasobach Studium Polski Podziemnej w Londynie, Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, Kierownictwo Marynarki Wojennej, sygn. 2.6. Są to: por. mar. Aleksander Charłodziński, por. mar. rez. Bernard Kierzkowski, ppor. mar. rez. Lech Buntkowski i ppor. mar. cz. w. Jerzy Straszak. Autorom nie udało się ustalić, czy wymienione osoby były kolejnymi kandydatami na oficerów wywiadu morskiego, jakich zamierzano przerzucić do kraju, czy przeszły specjalistyczne szkolenie w zakresie wywiadu morskiego i jakie były ich dalsze losy (s. 151).

B. Kierzkowski, L. Buntkowski i J. Straszak (A. Charłodziński był w innej grupie), po kursie wywiadowczym odbytym w Szkole Oficerów Wywiadu w Glasgow (Polish Military Administration Training Course), przeszli 2-3-tygodniowy kurs spadochronowy w 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej płk. dypl. (później generała) Stanisława Sosabowskiego w Largo House pod Leven w Szkocji (koniec listopada-grudzień 1943 r.). W grudniu grupa ta odbyła w Ringway pod Manchesterem skoki (4 z samolotu i 2 z balonu). Następnie był kurs identyfikacji okrętów, zakończony egzaminem przed komisją w Kierownictwie Marynarki Wojennej w Londynie (wtedy otrzymali przydział do Marynarki Wojennej). W lutym 1944 roku udali się do Audley End pod Saffron Walden na miesięczny kurs odprawowy, prowadzony przez brytyjską organizację dywersyjną SOE (Special Operations Executive). Po

⁹ Pisownię podaje za J. W. Dyskantem, który uważa, iż pomimo przeprowadzonej modyfikacji ortografii w 1936 r., okręt ten nosił nadal nazwę „Wilja”, a nie „Wilia”. Powołuje się on na rozkaz dowódcy Floty nr 53 z 27 X 1936 r., zachowujący tę dawną pisownię, w którym uzasadnia to kosztami organizacyjno-technicznymi. Zob. Prof. dr hab. Józef W. Dyskant i kontradm. w st. spocz. Henryk Pietraszkiewicz, *Polemika dwóch profesjonalistów*, Przegląd Morski 1997, z. 10, s. 87.

ostatecznym zakwalifikowaniu na przerzut do kraju zostali wysłani na stację wycieczki niedaleko Londynu, a następnie pod Brindisi we Włoszech, gdzie dotarli na początku maja 1944 roku (tu spotkali por. mar. Aleksandra Charłózińskiego)¹⁰.

Kierzkowski, Buntkowski, Straszak, prawdopodobnie i Charłóziński, latali nad Polską dwa razy, ale do ich zrzutu nie doszło. Tak o tym pisał po latach Jerzy Straszak: „*Latałem dwa razy nad Polską – pierwszy raz w nocy z 30 na 31 lipca 1944 (Halifaxem – wróciliśmy po 10 godzinach, bo nikt na nas nie czekał), a drugi raz, po wybuchu Powstania Warszawskiego, w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r. (tym razem Liberatorem). Za drugim razem otworzono już dziurę – widać było palącą się Warszawę, bo mieliśmy być zrzućci niedaleko, w Puszczy Kampinoskiej – ale widocznie istniało zagrożenie, bo po chwili światła na dole zagasły i po półgodzinnym krążeniu pilot zdecydował wrócić*”¹¹. W następnym dniu odwołano dalsze loty dla pozostałych marynarzy. Charłóziński, Kierzkowski, Buntkowski i Straszak zostali przetransportowani na początku grudnia 1944 roku do Wielkiej Brytanii¹².

Powyższe uwagi nie pomniejszają jednak wartości i znaczenia pracy. Książka Bogdana Chrzanowskiego i Andrzeja Gąsiorowskiego stanowi jak dotąd najpełniejsze przedstawienie dziejów Marynarki Wojennej w konspiracji. Niewykluczone, iż wywoła ona dyskusję w kręgach specjalistów. Z pewnością ta dobrze przygotowana i potrzebna publikacja ułatwi dalsze badania.

JERZY ROMANOWICZ

PAP SŁUPSK

¹⁰ J. Straszak, *Cichociemni Marynarki*, Nasze Sygnały 1988, nr 161, s. 22-25.

¹¹ Tamże, s. 25.

¹² Tamże.